Nr. 211. Kraków, Czwartek 3 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., roczuie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Niemiecko narodowy *„Deutsches Volksblatt“* zamieszcza znaczący artykuł, tem donioślejszy wobec ogłoszenia programu frakcyi niemiecko-narodowej. *„Deutsches Volksblatt“* staje otwarcie na gruncie federalistycznym. i daje wyraz przeciwieństwu interesów i celów, jakie od dawna ujawnia się już między Niemcami z południowej Austryi tj. krajów alpejskich, a Niemcami z krajów sudeckich. W imieniu pierwszych żąda *„D. V.“* utworzenia z krajów alpejskich oddzielnej całości autonomicznej, na wzór Zalitawii. Jestto zatem dalsze uzupełnienie projektu wydzielenia Galicji i Bukowiny z obrębu tz. Przedlitawii. Dążenia Niemców alpejskich godzą się najściślej z tem, czego pragną Czesi, z prawem państwowem, dla tego też *„Politik“* praska wita je życzliwie. Poza sojuszem partyj umiarkowanych tworzy się zwolna młoda Austrja, sojusz żywiołów krańcowych, których ostatecznym wyrazem politycznym jest federalizm. Na federalizm ten godzą się Schneider i Gregr, nieomal to samo powtarzają Schönerer i Steinwender, po za Litawą federalistami są Słowacy, Rumuni, Chorwaci itd. ogół narodowości niemadjarskich.

„Bud. Tagblatt“ ogłasza korespondencję opartą na „dobrych informacjach“ z Watykanu, dotyczącą sprawy reformy kościelno politycznej na Węgrzech. W Rzymie panuje usposobienie stosunkowo dość życzliwe dla rządu zalitawskiego, skoro Dr. Wekerle wyraził się, że projekt reformy wyznaniowej będzie sformułowany z uwzględniem życzeń katolickich, tak, iż kurja nie będzie miała nic do zarzucenia.

Wobec tej deklaracji Stolica Apostolska zajmuje stanowisko wyczekujące. Niektórzy kardynałowie jak Rampolla i Agliardi widzą już w wniesionych do tej pory przedłożeniach ustępy niezgodne z dogmetyką Kościoła. Ogólnie przeważa jednak zdanie, iż należy z ostateczną decyzją co do stanowiska Watykanu w obec kulturkampfu zalitawskiego wstrzymać się do chwili zupełnego rozkrycia kart. Na podstawie swoich *„najwiarogodniejszych“* informacyj, twierdzi *„Bud. Tybl.“*, iż Watykan nie przystanie na śluby cywilne francuskie, belgijskie, lub niemieckie, ani nawet hiszpańskie, ale zgodziłby się na unormowanie stosunku kościoła do państwa w kwestji ślubów na wzór dawnego systemu tz. neapolitańskiego. W myśl tego systemu ślubowi cywilnemu zawsze towarzyszyć musi kościelny, i żaden z nich oddzielnie nie jest ważny.

W końcu zapewnia korespondent, iż Watykan jest bez obaw poważniejszych, ufa bowiem głęboko, iż do kulturkampfu w właściwem znaczeniu nie dopuści cesarz Franciszek Józef I. Liczy również Kurja na to, iż Izba magnatów odrzuci projekt reformy wyznaniowej, a i w Izbie poselskiej przedłożenia rządowe natrafią na silny opór.

Ajencja Hawasa ogłasza następujący komunikat: Wobec zakończenia sporu francusko-syamskiego w myśl życzeń Francji, zasługuje na podniesienie patrjotyzm i lojalność, z jaką prasa francuska bez różnicy barwy politycznej oceniała bieg wypadków. Jako szlachetny przykład można przytoczyć poniższy ustęp z orleańskiego „Soleil'a“: „Przyjęcie warunków, zawartych w francuskiem ultimatum, jest zwycięstwem Francji, którego doniosłość uznaną została przez całą prasę zagraniczną. Zwycięstwo to podniesie potężnie urok rzeczypospolitej. My z naszej strony winszujemy rządowi tego zwycięstwa najserdeczniej, a gdyby nawet partja republikańska przy wyborach odnieść stąd miała istotne korzyści, łatwo je przeboleć, skoro szczęśliwy przebieg sprawy syamskiej wychodzi także na korzyść Francji“.

Wobec zwykłej taktyki „Soleil'a“ i stanowiska politycznego tego pisma, oświadczenie powyższe nabiera szczególniejszego znaczenia“.

W istocie powinszować można skądinąd Francji, iż nietylko posiada rząd republikański szczęśliwy w polityce zagranicznej, ale także, iż jej monarchiści tyle mają w duszy żaru patrjotycznego, iż temu rządowi republikańskiemu jego zwycięstw... winszują, chociaż zwycięstwa te klęską są dla nich, jako stronnictwa opozycyjnego.

„Daily News“ bynajmniej nie uważają sytuacji za rozjaśnioną. W odnodze syamskiej leży obozem cała eskadra francuska. U wyspy Kosichang zapuściło kotwicę 7 łodzi kanonierskich. Ogółem posiada Francja 13 okrętów wojennych na wodach syamskich. Admirał Humann powołując się na rozkazy z Paryża, zawezwał brytańskie krzyżowce „Palladę“ i „Swifta“ do bezzwłocznego opuszczenia terytorjum objętego blokadą. Jednem słowem podczas gdy dla przedstawicieli rządu angielskiego ma gabinet francuski słodkie słowa na ustach, w Bangkoku trwa nieustannie panika, a blocus pacifique jest wciąż w pełni.

Także „Times“ dowiaduje się z Bangkoku, iż admirał Humann na pytanie kapitanów floty angielskiej, dotyczącę kwestji zaniechania blokady, odpowiedział w sensie odmownym. Do tej pory nie otrzymał admirał żadnych nowych wskazówek, wobec czego trwać musi przy dawniejszych rozkazach rządu, polecających przeprowadzenie blokady.

„Reuters Office“ otrzymuje z Buenos Ayres następującą depeszę telegraficzną: Radykałowie koncentrują się dokoła miasta La Plata i czynią przygotowania do szturmu na to miasto. Również w prowincji Santa Fé radykałowie odniosłszy zwycięstwo w Rosiero, maszerują na miasto Santa Fé.

Sprawa nauki języka polskiego w szkołach.

„Thorner Ztg“, obstając przy swem dawniejszem twierdzeniu o badaniach dotyczących przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach, pisze:

„Powątpiewają o wiadomości, dotyczącej przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach polskich okolic, o czem donosiliśmy przed kilku dniami. Możemy atoli bronić stanowczo wiadomości tej, która pochodzi z wiarogodnego źródłą i którą potwierdzono wczoraj ponownie. Że coś jest w biegu, to potwierdzaję także pisma polskie. Chodzi przedewszystkiem o to, aby urzędowo zaprowadzić naukę polskiego języka, dozwoloną dotychczas tylko fakultatywnie, w średnich oddziałach szkół ludowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich“.

Konserwatywna gazeta berlińska „Kreuz Ztg.“ tak się odzywa:

„Katolickie duchowieństwo w polskich dzielnicach od dawna już skarżyło się na to, że dzieci polskich rodziców, które przychodzą na naukę przygotowawczą do spowiedzi i t. d., wobec braku nauki religji w polskim języku w średnich oddziałach nie są zdolne skorzystać ze skutkiem z nauki religji. Pomnożenie planem szkolnym objętej nauki religji o 2 godziny tygodniowo, w których nauczyciel używać będzie polskiego języka i przez to oddziała korzystnie na przyswojenie sobie tegoż przez dzieci, uczyniłoby zadość życzeniom duchowieństwa“.

W „Preuss. Lehrer Ztg.“ jakiś pedagog niemiecki tak pisze:

„W każdym razie korzystniejszą jest rzeczą, jeżeli ta nauka języka polskiego wejdzie do planu szkolnego, gdzie pozostanie pod nadzorem władz.

Co najmniej trzeba nauczyć dzieci polskiego czytania o tyle, aby umiały czytać historją św., katechizm i pieśni kościelne.

Na to wystarczyłoby, aby dzieci trzeciego roku szkolnego przez pół roku uczyły się w dwóch lekcjach tygodniowo na polskim elementarzu pisać i czytać i aby oprócz tego miały w tygodniu dwie godziny religii. Co najwięcej, możnaby jeszcze dla dzieci drugiego półrocza tego roku trzeciego i całego roku czwartego urządzić jeszcze piątą lekcję języka polskiego, w którejby dzieci czytały historję św. i katechizm. Nauka polskiego pisania i czytania po za te granice, leżałaby raczej w narodowym aniżeli w religijnym interesie (!)

O wiele ważniejszą jednak jest inna kwestja. Szkoła ma przygotować dziecko do życia praktycznego. W okolicach z mieszaną ludnością jest przeto niezbędnem, aby uczniowie nauczyli się w szkole obydwóch języków krajowych, jeżeli nie mają ekonomicznie zostać pokrzywdzeni. Faktem jest, że Polacy, nauczywszy się w szkole po niemiecku, łatwiej się potem przez świat przepychają, aniżeli Niemcy, którzy nie znają języka polskiego. Wszyscy bowiem kupcy i to także Niemcy, poszukują uczniów, sprzedawaczek itp., umiejących władać obydwoma językami krajowemi. Szkoła dotychczasowa przysługiwała się więc w tym względzie więcej Polakom jak Niemcom. Gdy zaprowadzono prywatną naukę języka polskiego, chcieli się także niemieccy uczniowie uczyć po polsku. Musieli jednak tego zaniechać, ponieważ do tej nauki przyjmowano tylko tych, którzy znali język polski. Jeżeli zatem rząd chce troszczyć się nietylko o polskie, ale także o dzieci niemieckie, to powinien postarać się o to, aby się Niemcy uczyli po polsku tak samo, jak Polacy po niemiecku się uczą.

Żądamy przeto, aby przy w prowadzeniu nauki języka polskiego do szkół ludowych w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, postarano się o to, aby z tej nauki w pierwszej linii niemieccy uczniowie korzystali. Niechby dla tych dzieci urządzono kurs wstępny w drugim lub trzecim roku szkolnym, gdzieby się te dzieci uczyły przez naukę poglądową nazwisk przedmiotów, a nadto zwrotów z mowy potocznej. Gdy te dzieci przystąpią do polskiego czytania i pisania, wtenczas mogą się połączyć z polskiemi dziećmi, przysposabiającemi się do spowiedzi świętej. Przez takie urządzenie nauki języka polskiego zjednałby sobie rząd wdzięczność tak niemieckiej jako też polskiej ludności“.

Ze Storthingu.

Storthing norweski powziął, jak wiadomo, w ostatnich czasach cały szereg uchwał, które zdążają do rozluźnienia a nawet zupełnego z czasem zerwania unii Norwegii ze Szwecyą. Przed kilku dniami skreślił storthing przypadający na Norwegię udział w utrzymywaniu dotychczasowego wspólnego ciała konsularnego szwedzko-norweskiego. Dalej odrzucił storthing, jakkolwiek większością jednego tylko głosu, kredyt na poselstwo wiedeńskie, oraz budżet na „tajne wydatki ministerjum spraw zewnętrznych;“ następnie znacznie zmniejszył osobiste apanaże króla i następcy tronu, zmniejszył koszta reprezentacyi dla ministrów, a w końcu uchwalił zasadniczą a nie małej wagi rezolucyę, zapowiadającą wypowiedzenie na r. 1895 wspólności reprezentacyi konsularnej.

Dzienniki norweskie podają charakterystyczne szczegóły o burzliwych obradach w storthingu nad zmniejszeniem królewskiej listy cywilnej z 336,000 na 256,000 koron i apanażów następcy tronu o 50,000 koron. Lewica skrajna głosowała za wnioskiem Rindego o zniżenie listy do 100,000 koron; włościanin Blekastad proponował, aby na budżet dworski przeznaczono co najwyżej ogółem sumę 50,000 koron.

Projekt obniżenia dochodów następcy tronu, popularnego ks. Gustawa otrzymał większość o jeden głos mniejszą, niż wniosek o redukcyę królewskiej listy osobistej. Lojalna mniejszość dowodziła napróżno, że według dotychczasowego zwyczaju lista cywilna, układana przy wstąpieniu na tron każdego króla, uważana była za dożywotnią i jako taka zawarowana konstytucyą. Za najdalej idącem przedłożeniem, wniesionem przez radykalistę Rindiego i wiceprezydenta storthingu Ulmanna, o udzielenie na utrzymanie dworu tylko 100,000 koron, padło 37 głosów. W toku obrad, na interpelacyę w sprawie rozdzielonych t. zw. „czystych“ sztandarów Szwecji i Norwegji, odpowiedział prezes ministrów Stang, że rząd domagać się będzie na wspólnej radzie ministrów w Sztokholmie odrzucenia odnośnej uchwały storthingu. Sesya storthingu została 24 lipca zamknięta. Jest ona w obecnym składzie storthingu przedostatnia; w lecie 1894 roku odbędą się już nowe wybory.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

103.

Cyfrowany telegram p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku z dnia 5 września 1881 roku.

Generał Lessowoj został zawiadomiony, że ze składów broni i amunicji w Ruszczuku, wydana została broń w oznaczonej przez pana liczbie ochotnikom wysyłanym do Bośnii i Hercegowiny. Broń i rewolwery powinny być w stanie zdatnym do użycia. Potrzebna liczba naboi do karabinów i rewolwerów jeszcze nie została dotąd oznaczona. Wedle zdania władz wojskowych można takowe wydać im z magazynów znajdujących się w Sofii. Zechcesz pan prosić generała Lessowoj o przysłanie mi do Sofii 500 karabinów i 100 rewolwerów, ale w sposób taki, aby to nie wywołało wrażenia, tak w biurze transportów wojennych jako też i prywatnych. Proś pan również komendanta, zarządzającego wojskowym składem broni, aby takowa wysłana została w jak najlepszym stanie. O przysłanie mi rewolwerów prosiłem najuprzejmiej zarządcę magazynu wojskowego w Kremienczugu. Będą one wysłane na Odessę okrętami rosyjskiemi żeglugi parowej i żeglugi prywatnej handlowej do Warny. Listy frachtowe mają być bezimienne. Ochotników wysyła się z Rosji na Odessę do Konstantynopola, Warny i Reni. Porozumiej się pan z kapitanem Konkewiczem co do wysłania parowca z liczby zostających pod jego kierunkiem okrętów do Reni, celem przewiezienia ochotników do Ruszczuka.

104.

Sekretny list p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku z d. 14 września 1881 r.

Nasz minister - prezydent w Cetynii zawiadamia mię, że austryjacko-węgierska okupacyjna komenda w Bośnii i Hercegowinie obstawiła silnie granicę naprzeciw Montenegro i zwraca szczególniejszą uwagę na czarnogórców i inne osoby, przekraczające wspomnioną granicę. Minister-prezydent twierdzi, że musimy być ostrożni w wyborze osób, wy-

---

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(35) (Ciąg dalszy).

IV.

Najwięcej oburzonym był Wszędobylski. Czuł się dotkniętym w miłości własnej, a skompromitował się w obec radcy i adwokata, którzy mieli teraz słuszną podstawę nie przywiązywać wagi do jego przechwałek.

Biegał też po sali od jednego znajomego do drugiego, a miał ich istotnie bardzo wielu i wygadywał na Kamockiego niestworzone rzeczy.

— Patrzcie na tego nędznika, wołał wskazując na Kamockiego, wypoliczkowany przez Dra Munczelesa tańczy mimo to, jakby nic nie zaszło.

— Wypoliczkowany? doprawdy?.. pytali wszyscy z ciekawością.

— Tu przed chwilą, widziało sto osób.

Skandalik w barwnych słowach przedstawiony przez tak popularną osobistość, jaką był niezaprzeczenie Wszędobylski, komentowany był w najdziwaczniejszy sposób, a zanim jeszcze skończono tańczyć mazura, już z ust do ust biegło:

— Słyszałeś?

— Wiem, wiem, Munczeles obił Kamockiego.

— Cóż ty na to?

— Że to największy skandal w tym sezonie.

Kamocki odprowadziwszy pannę Klarę do matki po skończonym mazurze, uczuł natychmiast jak wrogie zapanowało dla niego usposobienie w całej sali.

Radca Grzesicki, który siedział teraz przy żonie, zamiast go uprzejmie przywitać, jak to miał w zwyczaju, rzucił mu z niechęcią te słowa:

— W tej chwili dowiedziałem się od żony, że onegdaj pożyczyłeś nam pan dwadzieścia złr., odeszlę je panu jutro.

— Ależ panie konsyliarzu dobrodzieju.

— Możesz pan być pewnym, że nie spóźnię się ani godziny, aby pana uwolnić od przypominania nam tego długu swoją osobą.

Mówiąc to rzucił radca na Kamockiego spojrzenie, które najwyraźniej dawało mu do zrozumienia, że stosunek między nim a domem Grzesickich zerwany stanowczo i prawdopodobnie na... zawsze.

Kamocki chciał się tłumaczyć.

Grzesicki dość szorstko mu przerwał.

— Przepraszam pana, pragnę pomówić z moją córką.

Kamocki skłonił się i odszedł chwiejnym krokiem.

Pani Grzesicka nie kiwnęła mu nawet głową na pożegnanie, a Klarcia w przeczuciu, że jej popsuł pierwszą w życiu zabawę publiczną, z dziecinną zaciętością odwróciła się od niego demonstracyjnie.

Wszędobylski i Munczeles witali go po drodze złośliwemi uśmiechami, które mu mówiły:

— Chciałeś się z nami mierzyć, zabaczysz jak na tem wyjdziesz.

Kamocki spokojnie wytrzymał ich spojrzenia. Nie poczuwał się do winy i był pewnym, że wszyscy staną po jego stronie. Ciężką pracą wywalczał sobie stanowisko, a profesorowie i koledzy sławili jego zdatność, pilność i prawy charakter. Nie wiedział jeszcze, że na ślizkiej sali balowej jeden głos zawiści, niczem nie motywowanej, wystarcza, aby najzacniejszego człowieka otoczyć siecią najniegodniejszych intryg.

Pierwszym ze znajomych, którego uapotkał odszedłszy od Grzesickich był konsyliarz Ramski. Siedział on opodal na ławce i ręce na brzuch założywszy z miną sybaryty przypatrywał się licznemu orszakowi wielbicieli, którzy asystowali jego żonie. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń przypuszczał Ramski, że umizgi swoje okupią jak zawsze wyborną kolacyjką i gotował się na tę ważną chwilę z cierpliwością męża stanu.

Gdy się doń zbliżył Kamocki, konsyliarz Ramski spiesznie się odwrócił. Poczuwał się do winy, że obmówił młodego człowieka najniepotrzebniej w kasynie, a gdy teraz urosły z tego skandaliczne wieści, nie miał odwagi wyznać prawdy i wolał poświęcić Kamockiego, niż swoją powagę na szwank narazić.

— Nic mu się nie stanie, rozumował, a będzie miał na przyszłość nauczkę, bo co za myśl starać się o pannę nie mając stanowiska.

Kamockiemu zdawało się, że konsyliarz mimowoli się odwrócił i nie przypuszczał ani na chwilę, aby ten manerw był umyślnym. Stanął też przed Ramskim i przywitał go głębokim ukłonem. Konsyliarz nie mógł się już cofnąć.

— A to pan? — pytał z udanem zdziwieniem, jakby w tem było coś nadzwyczajnego, że asystent pozdrawia swego profesora.

Kamocki niemile dotknięty tem przywitaniem, milczał.

— Porobiłeś pan tu jakieś awantury, ciągnął dalej konsyliarz, to źle, to bardzo źle.

— Nie wiem o żadnej.

— Ale ludzie mówią o dwóch, a to wystarczy, abyś się pan znalazł w bardzo fatalnem położeniu.

— Pan konsyliarz zna mnie przecież nie od dzisiaj.

— Ja panie wszystkich studentów znam, ale dobrze bym na tem wyszedł, gdybym za każdego przyjmował odpowiedzialność.

— Nie wymagam tego wcale.

Ramski zrobił ruch człowieka obrażonego.

— Nie powinieneś pan zapominać, przemówił z naciskiem, że i moja cierpliwość ma granice. Nie dopuszczę, aby źle mówiono o moim asystencie, a ponieważ pan nie zdajesz się przywiązywać do tego wielkiej wagi, będę musiał z przykrością oglądnąć się za innym asystentem.

Kamocki chciał odpowiedzieć, ale Ramski dorzucił z pospiechem:

— Tu nie miejsce zresztą do podobnych rozpraw. Żegnam.

Powiedziawszy to, oddalił się konsyliarz majestatycznym krokiem do swojej żony, która wsparta na ramieniu mecenasa Grzybka, przechodziła właśnie do sali jadalnej.

Wszędobylski tuż za niemi prowadził panią Grzesicką, Klarcia szła obok ojca z minką skwaszoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

syłanych tamże a mianowicie musimy unikać w paszportach zamieszczania rang i zatrudnienia, ograniczając się tylko na wymianie miejsca urodzenia i nazwiska.

Już porozumiałem się w tym razie z prezydentem policyi w Odessie i prosiłem go, aby w paszportach zagranicznych wydawanych ochotnikom, nie zamieszczał zgoła ani ich stanu, ani zatrudnienia.

Uważam nawet za bardzo konieczną i stanowczo potrzebną wymianę paszportów ochotników przybywających z Bułgaryi na paszporta z innych miejscowości i z pieczęciami innych konsulatów. Prosiłem rząd czarnogórski o przysłanie mi 100 paszportów czarnogórskich z odpowiedniemi stampilami jakby dla poddanych Czarnej Góry. Po otrzymaniu takowych wyślę je panu celem właściwego zapełnienia pustych rubryk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

1 sierpnia.

Mularze, kamieniarze i cieśle lwowscy zamierzają urządzić tu zmowę celem wywalczenia 10-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy. W dniu 30 z. m. zgromadzeni robotnicy postanowili zacząć strejk na miesiąc i wówczas połączyć się w spółkowe towarzystwo, oraz rozwinąć szeroką w tym kierunku agitację.

Co znaczy umiejętne, porządne i pod każdym względem dobre prowadzenie interesu można się przekonać z szybkiego rozwoju pierwszego we Lwowie hotelu „Imperial". W krótkim stosunkowo czasie właściciel tego hotelu, zaopatrzonego we wszystko, gdzie goście regularnie obsłużeni mają pod ręką najlepszą w mieście restaurację, — właściciel tego hotelu, p. Janowicz, nabył obecnie nowy hotel tak zwany „Metropol" — i niewątpliwie potrafi go na równie wysokiej postawić stopie. Rzecz to istotnie godna zaznaczenia, jak człowiek zapobiegliwy, który pilnuje obowiązku i dba o wygodę publiczności, może szybko podnieść swój interes i rozszerzyć go bardzo. Należy też p. Janowicza, pracę i dbałość podnieść i zaznaczyć, ponieważ temu zawdzięcza on swoje powodzenie.

W Stryju odbyło się dnia 30 z. m. posiedzenie tamtejszego komitetu lokalnego wystawy krajowej. Delegat dyrekcji p. Juljusz Starkel wyjaśnił na tem posiedzeniu, że wystawa ma na celu zaprodukowanie całej pracy ludu, że nie chce wytwarzać sztucznego obrazu majstersztyków, — lecz pragnie zaprezentować działalność normalną społeczeństwa. Słowa te dzielnego sekretarza wystawy, który jest w dyrekcji nieocenioną pod wielu względami siłą — należy podnieść dlatego, że niejednokrotnie fałszywie niektórzy sądzą, że na wystawie gromadzić się będą wyłącznie przedmioty zbytku albo jakieś nadzwyczajne produkty. Redaktor „Gazety Stryjskiej" dr. Bylina, przeprowadził na tem posiedzeniu swój wniosek, aby Stryj na wystawie zaznaczył swój postęp po odbudowaniu. Mapa graficzna uwydatni, jak nędznie wyglądało miasto przed pożarem, a jak pięknie dziś się przedstawia.

W ten sposób miasto Stryj zajmie na wystawie jedno z wybitnych miejsc. — Ciekawe rzeczy już zgłosili niektórzy przedsiębiorcy. Tak mechanik Bramboszt zapowiedział oryginalny motor; p. Wiktor Wasilewski kończy olbrzymi zegar, nad którym pracuje od lat 11. Są to wszystko rzeczy nader interesujące.

Ustne egzamina dojrzałości (poprawcze) w terminie jesiennym rozpoczną się dla Krakowa: w gimnazjum św. Anny 21 września, w gimnazjum św. Jacka 22 września, w gimnazjum Sobieskiego 23 września, w szkole realnej 26 września, w szkole realnej 26 września. Abiturjenci, którym pozwolono przystąpić po ferjach do całego egzaminu dojrzałości winni się zgłosić do odnośnej dyrekcji na 8 dni przed oznaczonemi terminami.

W teatrze przedstawiona dziś zostanie po raz pierwszy krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Krenna i Lindaua z muzyką Luhn'a, p. t. „Biedna dziewczyna". Tłumaczenia dokonał p. A. Kiczman.

A. D.

Przeciw pijaństwu.

Rząd niemiecki zamierza wystąpić z nowemi ustawami przeciw pijaństwu. Istnieją bowiem towarzystwa wstrzemięźliwości, które rządowi nie daają spokoju, ciągle go zachęcając do wydania takich ustaw. W Anglji żywo się również krzątają członkowie ligi czyli związku wstrzemięźliwości od napojów rozpalających. Niedawno właśnie starali się o wydanie nowego prawa, ograniczającego handel wódką i chociaż to się im nie udało, to jednak nie upadają na duchu i za pomocą różnych środków, walczą z przeszkodami, jakie napotykają w swoich dążeniach. Dnia 9 czerwca zwolennicy wstrzemięźliwości urządzili olbrzymią uroczystość uliczną, która była jedną z najwykwintniejszych, jakie Londyn kiedykolwiek oglądał. O godz. 4-ej po południu czoło pochodu, w którym brało udział z górą 150 tysięcy osób, dosięgło Hyde-Parku, t. j. miejsca przeznaczenia, dokąd zaledwie o godz. 7-ej wieczorem ostatnie oddziały procesji dojść zdołały. Tłum przedstawiał widok niezwykle wspaniały. Składały go najrozmaitsze stowarzyszenia ze sztandarami, uczniowie szkół niedzielnych, cechy rzemieślnicze, związki młodzieży, siostry miłosierdzia. Na czele postępowali kierownicy związku wstrzemięźliwości w otoczeniu straży honorowej, gdyż istniały obawy wrogiego wystąpienia ze strony właścicieli szynków. Przeszło 150 towarzystw muzycznych, ożywiało pochód, który znaczył się nieprzerwanym szeregiem sztandarów najrozmaitszej wielkości i kolorów. Sztandary owe nosiły godła, rysunki i napisy podbużające ludność. Na prawej stronie jednego sztandaru czytano napis: „Mój dom, gdym był pijakiem" a obok znajduje się rysunek biedaka w otoczeniu strasznej nędzy. Na odwrotnej stronie sztandaru elegancki pan w kapeluszu i czarnym fraku siedzi na kanapie przy herbacie w pięknie umeblowanym pokoju. Pod spodem napis: „Mój dom, odkąd należę do stowarzyszenia wstrzemięźliwości". Na innej chorągwi widzimy pijaka stojącego przed bufetem w szynku. Właścicielka zakładu mówi do służącego: „Wyrzuć tego włóczęgę za drzwi, bo zjawi się policja i będzie kłopot".

— „Jeszcze ma cztery peusy w kieszeni" — odpowiada służący.

— „W takim razie zapytaj go, czy nie życzy sobie co wypić".

Tego rodzaju moralne nauki w obrazach, z powagą cechującą Anglików, były obnoszone setkami.

„Na werendzie Tortoniego".

„Na werendzie Tortoniego," takim jest tytuł książki, dobytej z pyłu zapomnienia przez prasę paryską z okazji zamierzonego zamknięcia głośnego na bulwarach Paryża zakładu Tortoniego.

Przed 30 laty zmarł w stolicy Francji pisarz, ongi rozgłośny. Nazwisko jego: Juljusz Lecomte. Po przesłużeniu kilku lat w marynarce francuskiej poświęcił się dziennikarstwu i pomieścił pod pseudonimem w „Indépendance belge" szereg artykułów, poświęconych wybitnym na owe czasy działaczom społecznym Francji, czem ściągnął na siebie niezadowolenie i zawiść wielu.

Pewna drażliwa sprawa usunęła go na czas jakiś z grona pracowników pióra. W r. 1848 dopiero wystąpił ponownie i jął prowadzić w „Indépendance belge" rubrykę „Courriers de Paris" podpisywaną tajemniczem „Ni," a niesłychanem cieszącą się powodzeniem. — Treść jej stanowiły bieżące wypadki, anegdoty i skandaliki stołeczne, opowiadane ciętem pełnem życia piórem. Artykuły te, które licznych znalazły naśladowców, zaczątkiem wypadałoby nazwać tak rozpowszechnionej następnie w prasie perjodycznej „kroniki".

Juliusz Lecomte zrobił fortunę. Należał do założycieli „Monde Illustré" którego czas długi był kronikarzem; wydał mnóstwo powieści i artykułów ulotnych; pisał i dla teatru i wystawił w „Komedji francuskiej" udatną sztukę „Le Luxe". Wydzierano sobie zaproszenia na obiady jego i przyjęcia, wspaniałomyślnością swoją zjednał sobie wielu przyjaciół; jednem słowem wiodło mu się szczęśliwie. Aż oto pewnego dnia nieżyczliwy mu głos jakiś jął wyprowadzać na jaw zapomniane dawno dzieje: dokoła pisarza zrobiła się pustka, opuszczono go i w zapomnieniu zmarł po kilku latach w r. 1864. Przed śmiercią majątek swój na dobroczynne rozdał cele.

Na rok przed zgonem wydał Lecomte w osobnym tomie zbiór przedniejszych kronik swoich, przepełnionych anegdotami, i opatrzył go tytułem: „Le perron de Tortoni".

Spotykamy tu mnóstwo zabawnych szczegółów, dotyczących Balzac'a, Bérangera, księcia Ragny, Morny'ego, Alfonsa Karr'a, Emila Girardin, Ingres'a, Guizot'a, Meyerbeer'a, Sainte-Beuvela, Rothschild'a, Scribe'go, Thiers'a, Pawła Kock'a itp. itp.

W rozdziale, poświęconym Bérangerowi, przytacza Lecomte przykłady popularności, jaką cieszył się poeta w Passy — wówczas gminie zamiejskiej — gdzie długi czas mieszkał i gdzie co tydzień u stołu swojego przyjmował Chateaubriand'a, Lacordaire'a, Lamennais'ego, George Sand'a i kilka innych sław o niewybrednem podniebieniu. Aż nagle niespodziewany wypadek odwrócił serce poety od ukochanej przedtem gminy.

— Pewnego dnia — opowiada Lecomte — rada gminna na uroczystem zebraniu, biorąc pod uwagę zaszczyt, jaki z pobytu w niem poety spływał na Passy (dawał corocznie 200 fr. na ubogich parafii), zredagowała protokół z powziętej jednomyślnie uchwały, którego kopję, pięknie odkaligrafowaną, opatrzoną pieczęciami i we wstążkę zawiniętą, urzędownie doręczono sławnemu obywatelowi. W protokóle tym rada gminna oświadczyła, jako bezpłatnie i na wieczne czasy oddaje Bérangerowi na własność.., najpiękniejsze miejsce na cmentarzu parafialnym!

„Beranger, wzruszony tym objawem sympatji, czemprędzej wyprowadził się z Passy".

A oto jedna jeszcze anegdota, nie tak dawna i więcej światowa:

„W r. 1856 hrabia Morny odwiedzał często salon pewnego bankiera, którego żona posiadała piękne bardzo siostry. Pewnego wieczora hrabia zajęty był żywą rozmową z jedną z pięknych panien, gdy z sąsiedniego pokoju przerwano mu zaproszeniem do gry w karty. Hrabia wymawiał się czas jakiś, nie mogąc się jednak pozbyć natręta, wstał, mówiąc:

— Kiedy już chcecie koniecznie, dobrze! To się prędko skończy — dodał, wracając się do towarzyszki swojej i pobiegł do pokoju gry.

— O co będziemy grali? — zapytano go.

— Czarna i czerwona, to szybko idzie.

— Jakaż stawka?

— Dziesięć tysięcy franków!...

Obecni spojrzeli po sobie zdziwieni wysokością stawki. Gospodarz chciał się jej sprzeciwić, ale już kilka osób z towarzystwa zebrało pieniądze. Morny zadeklarował czerwoną, wyszła czarna. Przegrał, zapłacił i zabierał się do wyjścia, gdy ofiarowano rewanż.

— Rewanż? Dobrze! — rzekł hrabia. Dziesięć tysięcy za czarną.

Wyszła czerwona.

— Tem lepiej — zawołał Morny — teraz już chyba nie zatrzymacie mnie dłużej — i wrócił uszczęśliwiony do przerwanej rozmowy".

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Znal. s. Szczep. jutro Dominika w.

Wybór posła do Rady państwa z m. Lwowa, z powodu złożenia poselskiego mandatu przez p. Franciszka Smolkę, rozpisany został na drugą połowę miesiąca września r. b.

Strejk murarzy, kamieniarzy i cieśli grozi Lwowowi. Onegdaj zebrała się część zajętych w tych zawodach robotników i po długich wywodach i żalach, przyszli mniej więcej zgodnie do tego przekonania, iż celem polepszenia bytu, należy na 3 lub 4 tygodnie urządzić ogólną zmowę. Później, gdyby osiągnięto 10 godzinny dzień roboczy i podwyższenie płacy, postanowiono połączyć się w towarzystwo spółkowe i rozwinąć szeroką agitacją. Na opędzenie kosztów bezrobocia postanowiono już obecnie zbierać prywatnie fundusze.

Z wystawy lwowskiej. W Wiedniu jak donosi „Gazeta wiedeńska", odbyła się temi dniami ponowna narada polskich przemysłowców w Wiedniu, w sprawie obesłania wystawy krajowej. Naradom przewodniczył p. Władysław Struszkiewicz, który zaznaczywszy doniosłość wystawy krajowej, — zalecił gorąco wzięcie możliwie licznego [illegible] w wystawie i wezwał obecnych, by podjęli pracę w tym kierunku, na co się też w zasadzie obecni zgodzili. Po przemówieniu p. Bieńkowskiego, fabrykanta zapałek i Dra Gnatowskiego postanowiono w obec tego, że nie wielu przemysłowców w Wiedniu wie o wystawie, agitować od osoby do osoby. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem p. Krajewskiego, ażeby dla polskiego przemysłu w Wiedniu wyznaczono osobny pawilon, czy oddział na wystawie. Wystąpili przeciw temu p. Hernik i Struszkiewicz zwracając uwagę na trudności, jakieby się łączyły z osobnym pawilonem i zaprojektowano natomiast wydanie oddzielnego katalogu wiedeńskiego, w którymby były uwidocznione przedmioty wiedeńskiego przemysłu polskiego. Zdanie to poparł p. Błędkowski. W końcu podniósł przewodniczący, że ceny na wystawie są tańsze, aniżeli na innych wystawach. Nie należy wszelako w tym wypadku żałować na reklamę, gdyż tylko do panien posażnych możnaby stosować przysłowie: „siedź w kącie, znajdą cię". Przemysłowcy powinni się ruszać i krzątać i pracować, jeżeli ich praca ma być wydatna i znana. Mowca z zapałem przemawiał, podnosząc dobre strony wystawy i potrzebę łącznego działania; obecni postanowili osobiście wyszukać i obejść polskich przemysłowców w Wiedniu, ażeby ich zachęcić do wzięcia udziału. W tym celu rozdzielono się na sekcje i rozebrano arkusze zgłoszeń do rozpowszechnienia tychże, postanawiając działać jaknajenergiczniej i bez zwłoki.

Mysl. Że redakcja dwutygodnika „Myśli" myśli poważnie i serdecznie o części literackiej swego pisma, o tem wiemy i wiedzieliśmy dawno; nowy zeszyt (Nr. 10) nie był więc dla nas niespodzianką. Przyzwyczailiśmy się do umiejętnego i starannego doboru artykułów.

Ostatni jednak zeszyt przekonał nas, że redakcja „Myśli" myśli nadto o ulepszeniu strony typograficznej swego pisma, pragnie urozmaiconą i aktualną treść przyodziać w sukienkę jaknajponętniejszą i najstaranniejszą. Jestto godne podniesienia. Druk dobry, wyraźny, czyste odbicie niemało mogą się przyczynić do poczytności pisma.

Nr 10 „Myśli" zawiera: Reformy agrarne. — Polska korona, wiersz przez K. Kalinowskiego. — Nemezys, nowella przez Stan. Greybnera. — Suggestya w sztuce przez J. Jot. — Ku czci Jeremiego. — Czy warto? studjum. — W balonie, nowella Guy de Maupassanta. — Nasi uczeni II. (Dr. Placyd Dziwiński, rektor Politechniki). — Listki polityczno-społeczne — † Gwido Maupassant. — † Franciszek Duchiński. — Kronika. — Inseraty. — W dotatku: „Doktór Paskal", romans Emila Zoli.

Wystawa szkolna. W dniach od 1 do 5 sierpnia b. r. odbywa się w krajowej szkole fachowej we Lwowie dla stolarstwa i tokarstwa, przy ul. Sapieżyńskiej l. 10 obok krajowego Bazaru, wystawa rysunków i robót ręcznych uczniów tej szkoły.

W Samborze staraniem komitetu, zawiązanego zeszłego roku, w celu niesienia pomocy ubogiej młodzieży, uczęszczającej do tutejszego seminarjum nauczycielskiego odbył się w dniu 9 z. m. wielki festyn ludowy, połączony z licytacją fantów, który udał się świetnie, przyniósł bowiem czystego dochodu około 400 złr. Od roku, tj. od czasu, kiedy powstała ta nowa instytucja, pobierało w niej naukę i wychowanie 30 najbiedniejszych uczniów, przeważnie synów nauczycieli ludowych i włościan.

Sąsiedzkie podstępy. „Diennik Polski" zamieścił w ostatnich dniach korespondencję z powiatu Trembowelskiego osnowy następującej:

„W powiecie trembowelskim i husiatyńskim głoszą od kilku tygodni wśród ludu, jakoby cesarz wydał ustawę (jak chłopi nazywają to „taryfę"), podług której żniwa mają się odbywać za siódmy snop oprócz dodatku gotowizną po 1 złr. za kopę zboża. Pomimo widocznej bezsensowności, wieść ta, dzięki odpowiedniej propagandzie, znajduje posłuch wśród ludu i utrudnia rolnikom i tak niełatwy (wskutek opóźnienia) w tym roku zbiór zboża; w bieżącym tygodniu przyszło *ex re* tych pogłosek do zaburzeń na folwarku Mrzenieckim (pow. husiatyński), które zakończyły się aresztowaniem kilkunastu winnych przez żandarmerję. Jako źródło tych pogłosek, podają chłopi odpust w Husiatynie; łatwo się domyśleć, że to sprawka naszych „najserdeczniejszych" sąsiadów (albo też miejscowych „moskalofilów"), którzy chcą wzbudzać nieporządki w tutejszej okolicy. Jest tedy rzeczą i obowiązkiem władz odnośnych, by bezzwłocznie (bo *periculum in mora*) wyjaśniły ludności, tak z ambony, jak przez wójtów, całą bezmyślność i tendencyjność tych pogłosek".

Wylew rzeki Biały dotknął w ostatnich dniach miesiąca niektóre gminy powiatu grybowskiego. Najwięcej z nich ucierpiały: Jankowa, Bobowa i Brzana, które już zeszłego roku petycjonowały w sejmie krajowym o regulację Biały. Już nawet wydane zostało zarządzenie celem przeprowadzenia robót na przestrzeni Jankowa-Siedliska. Klęska jednak tegoroczna ubiegła władze, to też ludność okoliczna zawiązała za inicjatywą proboszcza bobowskiego ks. Mamaka, komitet dla wybudowania trwałej tamy, a nawet w miarę funduszów i mostu na Białe.

Promocje. Pp. Wilhelm Gaber ze Lwowa, Leon Weissberg z Tarnopola, Zygmunt Eljasiewicz z Glinian, oraz Ignacy Sauderer z Sambora, otrzymali stopnie doktorów wszech nauk lekarskich na uniwersytecie w Wiedniu.

Ze sfer finansowych. Cesarz nadał br. Rotschildowi order żelaznej korony pierwszej klasy, prezesowi zaś rady zawiadowczej zakładu kredytowego Weissowi, tudzież dyrektorowi *Boden Credit-Anstalt* Taussigowi, gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa; wreszcie dyrektorowi zakładu kredytowego Mauthnerowi order korony drugiej klasy.

Bankructwo. Pisma warszawskie donoszą o rozgłośnem bankructwie firmy W. Pistermana w Kamieńcu Podolskim. Pasywa upadłości przenoszą podług przewidywań rs. 300,000, z których na Moskwę przypada okrągłe rs. 250.000, reszta zaś dopiero na Łódź i okolice. Jeden z większych fabrykantów warszawskich zarwany został na rs. 9000, gdy straty innych fabrykantów warszawskich redukują się do sum drobnych, które zapewne pokryte będą w całości. Zachwianie się Pistermana narobiło niemało hałasu w sferach zainteresowanych; łatwo sobie przeto wyobrazić niepokój i nieufność, panujące z powodu skonstatowania upadłości tej firmy, dotychczas, jak się zdawało, solidnej i bogatej, a robiącej dopiero od niedawna zakupy terminowe.

Zmarli. W Petersburgu zmarł Polak, doktór medycyny, Władysław Piotrowski.

Rosyjska telegraficzna agentura w Białogrodzie. Słychać, że ma być zaprowadzona rosyjska agentura w Białogrodzie, której obowiązkiem będzie centralizacja wszelkich wiadomości, przychodzących z rozmaitych punktów półwyspu bałkańskiego i przesyłanie tychże drogą telegraficzną do sławiańskich i innych gazet, nadto rozprzestrzenianie ze źródeł sławiańskich wiadomości przeinaczonych lub wprost zamilczanych przez inne telegraficzne agentury.

Samobójstwo dr. medycyny. Amerigo Bianchi, pełen nadziei młodzieniec, niezwykle utalentowany, studjował przez przeciąg 6 lat medycynę na uniwersytecie w Bolonji. Jakkolwiek na pozór był pełen sił, to jednak chorował na „pseudo-leukamię" tj. rozkład krwi. Miał zdawać doktorat i za przedmiot do owej rozprawy doktorskiej wziął swą chorobę. Studjował nadzwyczaj skrzętnie, przeglądnął wszystkie w tej sprawie napisane rozprawy i przekonał się o nieuleczalności tej choroby. Egzamin doktorski wypadł świetnie. Tymczasem młody doktór czuł coraz większy ubytek sił i uczuł się zniewolonym ostatecznie napisać list do swej narzeczonej, mieszkającej w Modenie, z prośbą, by zwolniła go od danego słowa. Tak się też stało. Biedny młodzieniec, czy się nie spodziewał tego rodzaju odpowiedzi ze strony narzeczonej, czy też już przedtem powziął był zamiar, dość że natychmiast po otrzymaniu listu od narzeczonej, napisał list do rodziców z pożegnaniem, przywdział czarny strój, poustawiał przed sobą fotografie drogich mu osób, następnie położył się na łóżko i strzelił sobie w skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast. Rodzice wraz z dyplomem doktorskim syna otrzymali zarazem wiadomość o śmierci jego.

Umundurowanie. Niemcy widocznie mają zamiar całe swoje państwo zamienić na koszary wojskowe. Najnowszy projekt rządowy nakazuje umundurowanie wszystkich kelnerów w Berlinie na sposób służby morskiej na okrętach. Mundury mają być szyte z niebieskiego sukna. Oberkelner otrzyma odznakę swej godności przez umieszczenie trzech gwiazdek na kołnierzu, reszta zwykłych garsonów dwie i jednę gwiazdkę.

Wielka rzeźnia. W Chicago istnieje firma Armur et Comp. trudniąca się rzezią i przeróbką artykułów mięsnych. Firma ta w r. ubiegłym do 1 kwietnia spotrzebowała 1 miljon 750 tys. świń, 1 miljon 800 tys. bydląt i 625 tys. baranów, a sprzedała wyrobów mięsnych i mięsa samego za 102 miljony dolarów (dolar = 2 złr. 50 ct.). We fabrykach i rzeźniach tejże firmy zatrudnionych bywa 11 tys. ludzi, pobierających rocznie przeszło 1 miljon złr. płacy. Do przewożenia smalcu, okrasy, szynek, kiełbas itp. oraz mięsa zajętych było bezustannie 700 koni i 4000 wagonów kolejowych. Prócz tego zatrudnia ta firma 750 ludzi we fabryce kleju, wyrabiającej rocznie do 12 miljonów funtów. W rzeźniach świń bito codziennie w miesiącach zimowych do 10 tys. wieprzy i te wszystkie codziennie wyprawiono, a przytem 4.500 bydląt. Obok rzeźni istnieją obszerne i praktycznie założone lodownie i hale do marynowania mięsa. Firma Armur i Spółka jest największym podobnym zakładem na świecie.

Wydawca i nakładca Japończyk. W Londynie bawi obecnie wielki nakładca japoński. Nazywa się Sahei Obashi, a celem jego pobytu ma być wydawnictwo na olbrzymią skalę a właściwie zbierania dzieł europejskich do bibljoteki w Japonji. Wydawca nie zna języka angielskiego. Zainterpelowany przez kilku literatów miejscowych, tak się wyraził przez usta tłumacza o literaturze w Japonji.

„Nasz kraj nie posiada słynnych literatów, ale jednak znajduje się wielka liczba młodych autorów, którzy pod każdym względem zasługują na szczególną uwagę. W krótkim też czasie literatura japońska zasłynie po wszem świecie. Nasi najlepsi pisarze nieznani poza obrębem naszego państwa, a przecież zastanowić się nad nimi nie byłoby bez korzyści. Ja właśnie zamierzam wszystkie ich dzieła wydać w tłumaczeniu na język angielski. Moja nakładowa księgarnia wydaje wiele pism. W ostatnich latach Japonja uczyniła wielki postęp tak w drukach jako i w nakładach. Jeszcze przed 25 laty wszystkie książki były wycinane na drzewie. Obecnie zatrudniam 500 zecerów i 300 pisarzy-autorów. Pomiędzy mojemi wydawnictwami są przeważnie: dzieła traktujące o wychowaniu, o literaturze japońskiej, o powszechnej historji, ktiążki dla młodzieży, dzieła prawne i t. d. Każdy zeszyt, wydawanych przez mnie dziennych pisemek, odbija się w 800.000 egzemplarzach. Liczba zaś ogólna moich wydawnictw rocznie wynosi około dziesięciu miljonów. Moi pisarze-autorzy zarabiają miesięcznie od 20 do 30 funtów, a zecerzy od 2 do 12 szylingów dziennie. Wprowadziłem podręczniki do literatury po cenie minimalnie niskiej. Przeważnie literatura dla młodocianych umysłów przybrała u nas olbrzymie rozmiary. Nasi malcy z namiętnością niepohamowaną oddają się czytaniu. Co się tyczy osobiście samego pana nakładcy, jest on synem kupca, ma lat 58, długi czas był redaktorem małej, drobnej gazetki japońskiej, bardzo często składano go karami pieniężnemi a nawet raz siedział w więzieniu za przestępstwo prasowe. Później założył rodzaj składu książkowego i począł drukować dziełka po bardzo umiarkowanej cenie — było to dobrodziejstwo dla zupełnie ciemnego, nieoświeconego ludu z klas najniższych; w końcu dorobiwszy się majątku, stał się nakładcą i wydawcą na rozmiary dotąd niebywałe w całem japońskiem państwie.

Z Wystawy krajowej. W Stryju zawiązał się 30 b. m. pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza p. Göttingera komitet lokalny powszechnej Wystawy krajowej, do którego weszli pp. Göttinger, sekretarz magistratu Lisiewicz, inżynierowie Bartkiewicz, Bitner, Blaut, Hora, Majewski, Wolski, adwokat i redaktor gazety Stryjskiej dr. Bylina, Muzyka, Ślusarski, Kosterkiewicz, Scherer, Seredyński, Kornicki, Fedyk, Terlecki i Stojałowski.

Delegat Dyrekcji p. Starkel Juljusz, na interpelację dra Byliny wyjaśnił, że wystawa nie ma być zabawką i niema na celu zebrania przedmiotów nadzwyczajnych, rzeczy zbytkownych. Chodzi o to, aby zaprodukować całą pracę ludu. Nie ma zamiaru wytworzenia sztucznego obrazu, zebrania majstersztyków, lecz tylko przedstawienie obrazu codziennej normalnej produkcji. W Stryju kwitnie białoskórnictwo, i powinno być na wystawie reprezentowane. Dalej powinny być na wystawie brzedmioty, pochodzące ze stryjskiej odlewarni żelaza z tartaku.

Następnie dr. Bylina przypomniał, że Stryj po pożarze odbudowany został dzięki pomocy całego kraju i oświadczył, iż obecnie miasto ma obowiązek okazania swej wdzięczności wobec kraju i społeczeństwa. Należy więc za pomocą mapy przedstawić graficznie na wystawie, jak nędznie wyglądał Stryj przed pożarem, a jak przyzwoicie dziś się prezentuje. Plan regulcyjny powinien także znajdować się na wystawie, kraj powinien wiedzieć, co zrobiono w Stryju za pieniędze otrzymane.

Wniosek dra Byliny uchwalony został jednomyślnie, a p. Göttinger, pod którego przewodnictwem odbyło się zgromadzenie, oświadczył, iż zastosuje się chętnie do tego życzenia, i że wyda natychmiast polecenie, ażeby wygotowano plan regulacyjny miasta i mapę geograficzną. (Wystawców zgłosiło się na posiedzeniu kilku. Mechanik p. Brambos zapowiedział oryginalny motor. P. Wiktor Wasilewski kończy olbrzymi zegar, nad którym pracuje od lat 11, p. Libschütz wystawi krajowe zapałki. Oprócz tego figurować będą na wystawie wyroby białoskórnicze, ślusarskie, odlewy żelaza i t. p. Projektowane są też bardzo częste wycieczki na wystawę, które będą urządzane przynajmniej raz na tydzień. Specjalny pociąg przywozić będzie rano gości do Lwowa, a wieczorem nastąpi powrót do Stryja.

Nieszczęsna ofiara. Weronika Kamieniecka, nauczycielka szkół miejskich w Czerniowcach, zmarła w 29 roku życia. Nieboszczka padła ofiarą ciężkiego zawodu, lub właściwie stosunków szkolnych, jakie panują na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* poświęca jej następujące wspomnienie: Z zacnej pochodząc rodziny — ojciec był uczestnikiem walk narodowych i dla ojczyzny cierpiał nie mało, — gdy stosunki materjalne sędziwych rodziców pogorszyły się, poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i po licznych staraniach uzyskała posadę nauczycielki przy szkole na przedmieściu Kaliczance, z płacą 300 złr. rocznie. Rodzice mieszkali w mieście, biedna więc dziewczyna musiała codziennie dwa razy bez względu na pogodę, latem i zimą biegać na odległe przedmieście do szkoły, oddalonej o pół mili od miasta. Okropna błotnista droga, jesienne niepogody i śniegi zimowe oddziaływały fatalnie na wątłe jej zdrowie. Wielokrotnie prosiła, aby ją przydzielono do szkół w śródmieściu, ale — nie miała protekcji pośród radnych i prośby pozostały bez skutku. . Litość brała patrzeć, jak biedne dziewczę, często przemoknięte do nitki, po grząskiej drodze przedmiejskiej biegło dodnia półmilową przestrzenią, byle jeno nie utracić zarobku, który przyczyniał się do utrzymania ubogiej rodziny. Ale organizm był słabszym od woli: biedaczka zapadła na suchoty płuc i po kilku miesiącach męki wyzionęła ducha. Była to kobieta wychowana w lepszych tradycjach polskich rodzin, charakter zacny, miłość ojczyzny i przywiązanie do wiary ojców, mogące być przykładem dla wielu. Niedobrą, bezlitośną była dla niej ziemia obca; niechajże przynajmniej duch jej znajdzie lepszą, spokojną, wieczną ojczyznę!

Prawosławie. Jak wiadomo, na Wołyniu w ciągu ostatnich lat osiedliło się przeszło 20.000 Czechów, tworząc 63 osad. Rosja przyjęła kolonistów chętnie, ale wnet zabrała się do reformy religijnej i zdołała wkrótce wszystkich zrobić prawosławnymi. Rusyfikacji Czechów wołyńskich dokonały szkoły w osadach czeskich, które zwano początkowo jakby na ironię c z e s k i e m i, a uczono w nich jedynie w języku rosyjskim.

Skandale poznańskie. Z Poznania donoszą, że wieczorne zgromadzenie wyborców w dniu 26 lipca r. b. (dla wybrania nowego komitetu wyborczego) musiała policja rozwiązać z powodu okropnych tumultów. Odzywały się wołania: „Na hak z komitetem wyborczym! Precz z partją nadworną!" i t. p. Księdza Skrzydlewskiego, który w prezydjum zgromadzenia zasiadał, ohydnie znieważono i gdy wychodził, wbito mu po berlińsku kapelusz na oczy (sprawca został aresztowany), szturkano itp. Kiedy przewodniczący zgromadzenia, p. Dobrowolski, redaktor „Dziennika Poznańskiego", wychodził ze sali, rzucono się na niego, i policja musiała go bronić. Bandy Dra Szymańskiego coraz bardziej podżegają ludność przeciw polityce Koła polskiego.

Do tych doniesień dodaje wolnokonserwatywna „Post": W inteligentnych kołach polskich panuje oburzenie przeciw postępowaniu „Gońca Wielkopolskiego", „Orędownika" i „Postępu", które ludność przeciw polityce Koła polskiego w rajchstagu podjudzają.

Bank ludowy w Śmiglu ogłasza co następuje: Pomimo nadzwyczaj trudnych okoliczności, pod któremi bank nasz ludowy założony został, rozwija się takowy pod względem finansowym coraz pomyślniej, tak, że dzisiaj już śmiało twierdzić można, że kwestja istnienia Banku naszego jest załatwiona. Pierwsze walne zebranie odbyło się pod prezesostwem naszego czcigodnego księdza proboszcza w tę niedzielę, na którem znów 13 nowych na członków się zapisało, tak że Bank nasz teraz 89 członków posiada. Jestto wprawdzie na tak stosunkowo duże miasto jak Śmigiel i jego okolice jeszcze bardzo mało, lecz nie traćmy nadziei i bądźmy wszyscy tą jedną ożywieni myślą, że liczba członków się w krótkim czasie powiększy i nam z czasem błogie skutki w dziedzinie finansowo ekonomicznej na całą okolicę przyniesie, i niejednego gospodarza od upadku uchroni, czego mu z całego serca życzymy.

Odmowna odpowedź. Obywatel m. Poznania p. Ksawery Hejnat, Polak, posyła syna swego Stefana do szkoły II, przy placu Sapieżyńskim. Rektor tej szkoły, p. Markus, zapisał Stefana przeciw żądaniu rodziców jako Niemca i przekazał go w nauce religii niemiecko-katolickiemu oddziałowi. Gdy przedstawienia p. H. nie odnosiły skutku, podał on wniosek odpowiedni do rejencji, wskazując między innemi na to, że córka jego Kazimiera po polsku religii się uczyła i zawsze za Polkę uważaną była. Rejencja odpowiedziała, że wniosku p. H. uwzględnić nie może „z tej przyczyny, że syn jego, jak się to przy zarządzonem badaniu wykazało — płynnie mówi po niemiecku i ztąd z skutkiem może uczestniczyć w nauce religii, udzielanej w niemieckim języku". — P. Hejnat odniesie się wskutek tego do ministra oświecenia.

Gniazdo epidemji. W jednej z gazet niemieckich dr. Ralph wystąpił z artykułem, wykazującym szkodliwość Mekki i pielgrzymek do niej odprawianych. — Autor, wbrew mniemaniu Kocha, sądzi, że kolebką cholery nie są Indje, lecz Mekka, a zdania tego, trzeba przyznać broni w sposób przekonywujący. Zaznacza on na wstępie, że Kaaba — cel owych wędrówek śmiercionośnych, nie była założona przez Mahometa, lecz znacznie wcześniej. Arabowie przypisują założenie jej Abrahamowi. W r. 632 po Chr. Mahomet, po ustanowieniu w Mekce kultu, przyniósł w ofierze 63 wielbłądy, Ali zabił ich 57. Z pomiędzy 100.000 obecnych tam pielgrzymów każdy prawie ofiarował jedno bydlę. Od owej chwili przez lat przeszło 1200 dziesiątki tysięcy wielbłądów padają pod nożem ofiarnym w świątyniach i dokoła świątyń. Można sobie wyobrazić, jak przesiąkniętą jest tam ziemia krwią bydlęcą i jak znakomity grunt stanowi ona dla wszelkich zarazków. Jest to sztuczna hodowla mikrobów na olbrzymią skalę. Dodajmy, iż pobożni pielgrzymi przez całą drogę, a więc czasem przez 6—8 miesięcy nie zmieniają koszul, że po powrocie do domu koszule te, pokrajane na drobne kawałeczki, rozdają krewnym i znajomym, a będziemy wiedzieli, jakie są właściwie przyczyny szkodliwości pielgrzymek muzułmańskich, Obecnie komisje sanitarne pomyślały o założeniu w Mekce prawidłowej rzeźni. Kwarantanny zaś ograniczają i uzdrowotniają dopływ pielgrzymów.

Świadectwo pochodzenia. Przy przewozie towarów do Rosji, będą wszystkie władze cłowe wymagać świadectwa, skąd pochodzi towar. Jako takie świadectwa służyć mogą oryginalne faktury lub listy fabrykantów, jeżeli ich podpisy legalizowały publiczne urzędy rządowe, gminne lub policyjne, dalej wreszcie świadectwa wydane przez Izby handlowe i przemysłowe, władz urzędowych lub gminnych i urzędów cłowych kraju, z którego towar pochodzi. Świadectw pochodzenia wymagać będą również przy przesyłkach pocztowych.

Wody! Wody! Brak wody w Tyflisie wywołał wielkie zamięszanie a nawet rodzaj rozruchów, o czem pisze Russkaja Żizń pod tytułem na wstępie zamieszczonym;

„Dnia 8 lipca r. b. (s. s.) o godzinie 6-tej wieczorem, na ulicy Kirpicznej przy wodotrysku, nie działającym już od dwóch dni, zebrała się gromada ludzi, żądająca gwałtownie wody; jeden nawet z obecnych rzucił się na dozorcę wodotrysku, grożąc mu pięścią, ale przekonawszy się, że w zbiorniku wody nie ma, rzucił się w stronę innego wodotrysku na ulicy Olgińskiej, gdzie przemocą schwyciwszy pierwszego napotkanego na drodze konia, zaprzężonego do beczki z wodą, poprowadził go do swego mieszkania. Za jego przykładem poszli inni. Na drugi dzień powtórzyła się ta sama scena z tą różnicą, że gromada podstąpiła pod policyjny uczęstek, krzycząc „d a w a j c i e w o d y". Komisarz zapewnił, że woda będzie, skoro naprawią wodotryski, na co potrzeba cztery dni czasu. Niesłuchano przemowienia ale za kierunkiem przewódcy, puszczono się ku Radzie lekarskiej. Tu żądano pozwolenia na czerpanie wody w rzece Kura. G o r o d z k i g o l o w a za porozumieniem się z policmajstrem postanowili urządzić cztery s p u s t y na rzecze Kura, zkąd ludność mogłaby brać wodę. Łatwo sobie wyobrazić z jaką radością i z jakim pospiechem pobiegły tłumy uzbrojone konewkami. Rozporządzenie to arcy humanitarne, gdyż w czasie grasującej cholery najsurowiej karano za branie wody z rzeki K u r a, uznawszy takową jako główny i jedyny rozsadnik epidemii.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Środa 2 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

Czwartek 3 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim. O godz. 7 wieczorem przedstawienie humorystyczne G. Fiszera.

Piątek 4 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

Sobota 5 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

Niedziela 6 sierpnia wycieczka „Sokołów" do Tenczynka. — Koncert w Ogrodzie Strzeleckim. Koncert w Parku krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój dusz śp. P i ę c i u c z ł o n k ó w b. R z ą d u N a r o d o w e g o: Romualda Traugutta, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego jako w 29-tą rocznicę ich śmierci, odprawi się N a b o ż e ń s t w o ż a ł o b n e w kościele ks. ks. Pijarów we Czwartek dnia 3-go sierpnia 1893 r. o godzinie 10 przed południem.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj o godzinie 10 przed południem w kościele św. Barbary JE. Kardynał Dunajewski w asyście O. Petera, kaznodziei niemieckiego i licznego kleru Jezuitów celebrował wotywę żałobną za spokój duszy ś. p. Heleny hr. Hussarzewskiej. — W czasie wotywy przy bocznych ołtarzach na tęż intencję odprawiali Msze ciche. Ks. Bron. Stysiński, O. Łaszczyk, T. J., O. Bernard Kluzek, gwardjan OO. Kapucynów, ks. Vorzes, kapelan wojskowy i O. Kuryłowicz T. J.

Podczas wotywy i konduktu chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego wykonał Requiem I. M. Barchambeau'a D mol. Na Pater noster „Już pod zimnym śmierci głazem" chorał Bernera, a na zakończenie „Salve Regina" Rödera.

Dr. Aleksander Czołowski, kustosz archiwum miasta Lwowa, delegowany przez Wydział krajowy do zbierania materjału dowodowego do sprawy Morskiego Oka w powrocie z Wiednia bawi w Krakowie.

Rozprawa p. Zdzisława Gabrjelskiego p. t. „Czem filozofia jest, a czem będzie", w tych dniach opuści prasę.

„Kościuszko". Najnowszy zeszyt czasopisma pod tym tytułem obejmuje: Sto lat temu (Wspomnienie). — Testamenty T. Kościuszki: Testament 1-szy z d. 5 maja 1798 roku. — Zbiory pamiątek po Kościuszce: I. Rysunki własne Kościuszki. — Bibljografja do dziejów i życia Kościuszki przez E. Callier'a, c. d.

Pątnicy ze Szląska pruskiego. Na przypadającą w dniu dzisiejszym uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej, przybyła wczoraj wieczorem do Krakowa kompania ze Szląska pruskiego składająca się z dwustu pątników.

Egzamina na nauczycieli ludowych. Ze względu na postanowienia, zawarte w rozporządzeniu ministerstwa oświaty z d. 31 lipca 1886 roku w artykule II ustępie 3, będą musieli kandydaci, którzy zamierzają składać egzamin w najbliższym normalnym terminie jesiennym, udowodnić, że się obznajomili dokładnie z nowemi planami naukowemi, z nowemi książkami do czytania i wogóle podręcznikami które z początkiem roku szkolnego 1893/4 wejdą w używanie. Ażeby kandydatom tym dać możność rozpatrzenia się dokładnego w nowych planach naukowych i podręcznikach, postanowiła Rada szkolna krajowa wyjątkowo w bieżącym roku odroczyć normalną kadencyę jesienną egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych do drugiej połowy października.

Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej zapowiedziano na czwartek dnia 3 sierpnia b. r. Na porządku dziennym będą: 1) wnioski sekcji 3-ciej, 2) wnioski sekcji ekonomicznej, 3) wnioski sekcji IV, 4) wnioski komisji bazarowej, 5) wnioski sekcji 2-giej, 6) Wnioski komisji archiwalnej, 7) Wnioski sekcji 5-ej, 8) wnioski sekcji pierwszej i przy drzwiach zamkniętych sprawy:

1) Przeniesienie nauczycielki, 2) przyznanie rocznej płacy, 3) udzielenie zapomogi.

Dyrekcya teatru wystosowała okólnik do wszystkich artystów Krakowskiego teatru, że z dniem 15 sierpnia rozpoczną się w starym teatrze przedstawienia teatralne „Kościuszką z pod Racławic". Przedstawienia do dnia 1 września będą codzienne. Ostatnie przedstawienie złożone będzie z sił popisowych wybitniejszych artystów, a po tem przedstawieniu dyrektor Glikson pożegna bankietem dotychczasowych swoich pracowników.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 9 minut 16 przed południem wezwano pogotowie na ulicę Dietla pod nr. 60 do służącej, która usiłowała się otruć olejkiem terpentynowym. Chora zachowaną będzie przy życiu.

O godzinie 12 i pół w południe wyjechało pogotowie na wezwanie dra Piotrowskiego, na ulicę Blich, gdzie pod mostem kolejowym leżała Marjanna Maraszkiewicz, lat 88 z Grzegórzek, której z powodu słabego tętna wstrzyknięto eter, a stwierdziwszy stan gorączkowy u staruszki odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Wbrew przepisom hygjenicznym. Piekarze żydowscy na Kazimierzu obchodzą się z wypiekanym przez nich towarem wcale niezachęcająco dla odbiorców. Oto dla prędszego ostudzenia chleba po wydobyciu z pieca układają go na ulicy na gołem chodniku i tuż przy samym ścieku ulicznym. Nieczyste wyziewy idące ze ścieku przenikają z łatwością gorące jeszcze ciasto, zamieniając pieczywo na pokarm niesmaczny i wielce szkodliwy dla zdrowia. Władza san.-policyjna winna na powyższe nadużycie zwrócić swoją uwagę a piekarzy obchodzących się w sposób wyżej opisany z pieczywem pociągać do surowej odpowiedzialności.

TELEGRAMY.

Dnia 2 Sierpnia.

Wiedeń. Wylosowano następujące sorje losów z r. 1860: 166, 232, 294, 358, 425, 539, 630, 875, 882, 917, 950, 1072, 1306, 1332, 1344, 1383, 1458, 1503, 1740, 1917, 2074, 2206, 2487, 2552, 2671, 2699, 2731, 2772, 2839, 2897, 3036, 3086, 3239, 3530, 3538, 3570, 3609, 3612, 3897, 3932, 4027, 4129, 4186, 4272, 4325, 4342, 4580, 4842, 4918, 5032, 5209, 5513, 5704, 5855, 5894, 6056, 6109, 6131, 6279, 6410, 6465, 6466, 6541, 6850, 6938, 7221, 7620, 7623, 7671, 7820, 7904, 7909, 7966, 7989, 8254, 8331, 8474, 8490, 8608, 8650, 8709, 9151, 9365, 9407, 9435, 9505, 9596, 9629, 9649, 9878, 10082, 10121, 10490, 10560, 10597, 10599, 10745, 10765, 10988, 11031, 11155, 11248, 11286, 11293, 11329, 11361, 11422, 11476, 11786, 12008, 12069, 12127, 12130, 12279, 12314, 12398, 12657, 12663, 12695, 12738, 13049, 13154, 13567, 14052, 14165, 14170, 14291, 14378, 14494, 14519, 14580, 14581, 14699, 14863, 15023, 15324, 15357, 15405, 15687, 15802, 15846, 15853, 15969, 16057, 16166, 16195, 16425, 16825, 16733, 16748, 16811, 16813, 17071, 17170, 17356, 17517, 17526, 17588, 17681, 18121, 18277, 18426, 18497, 18530, 18566, 18661, 18877, 19360, 19563, 19577.

Wiedeń. Bawi tu incognito król Karol rumuński.

Insbruck. Sejm tyrolski został zamknięty.

Paryż. Rząd w odpowiedzi na deklaracją Syamu mówić będzie o gwarancjach, których Francja domagać się musi, celem zabezpieczenia, iż warunkom zawartym w ultimatum stanie się zadosyć. Za tego rodzaju gwarancję uważa rząd francuski przedewszystkiem czasową okupację jednego z portów syamskich. Zanim atoli ubezpieczenie się nastąpi, blokada pokojowa trwać będzie, a admirał Humann nie opuści wyspy Khosichang.

Paryż. „Temps" chce wiedzieć, iż nota rządu beja, mająca odpowiedzieć na deklarację Syamu, zażąda gwarancji tak na to, iż Syam dopełni warunków ultimatum, jak i zabezpieczających Francję raz na zawsze od konfliktów nadgranicznych.

Paryż. Na konferencji między Devellem a Dufferinem przyszło do porozumienia w tym sensie, iż pomiędzy posiadłościami francuskiemi a angielskiemi w Indochinach utworzony ma być rejon neutralny.

Berlin. „Reichsanzeiger" ogłasza w osobnym dodatku rozporządzenie cesarskie, datowane z Cowes 29 lipca b. r., dotyczące poboru dodatku cłowego 50 procentowego od towarów, przybywających z Rosji.

Londyn. Gladstone oświadczył, iż zdaniem jego, skoro Hayes Fisher i Logan, uczestnicy bójki, przepraszają za swój czyn i wyrażają publicznie żal, najstosowniej będzie zaniechać wszelkiego dalszego śledztwa i nie rozwlekać przykrej sprawy (oklaski).

Londyn. Sekretarz parlamentu Grey oświadczył w Izbie gmin, iż w sprawie uregulowania granic pomiędzy Wyższą Birmanią a posiadłościami francuskiemi w górze Mekongu zachodzi w zasadzie najzupełniejsze porozumienie między Anglją a Francją. Różnica zapatrywań dotyczy tylko drobnostek, które z łatwością dadzą się ułagodzić polubownie.

Londyn. Według Biura Reutera, Francja żąda od Syamu, aby zezwolił na prowizoryczną okupację zatoki Czantabon, położonej w odnodze syamskiej o 200 km. na pół. wsch. od Bangkoku. Ma to być gwarancja, iż Syam dopełni warunków zawartych w ultimatum. Przytem żąda Francja, aby w pewnym promieniu od granic Kambodży i biegu Mekongu Syam nie tworzył stacyj wojskowych.

Kopenhaga. 20 b. m. przybędzie tu rodzina carska.

Sofja. Socjalistom wzbroniła policja na odbycie zebrania przedwyborczego w w Tyrnowie.

Belgrad. Mówią tu o założeniu rosyjskiej ajencji telegraficznej, która informować będzie prasę półwyspu w duchu panslawistycznym.

Buenos Ayres. Kongres zadekretował rozciągnięcie stanu oblężenia na prowincje Buenos Ayres, Santa Fé i San Luis, jako też zezwolił na interwencję związku w wymienionych prowincjach.

Kursa krakowskie.

z dnia 28 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	61 50
20 fo frankówka złota . . .	9 86	9 96
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
$4\frac{1}{2}$% galic. im. Banku hipotecznego	100 —	101
5% galic. Banku hipotecznego		
5% " " " z 10% prem.	110 —	101 60
	109 75	110 75
$4\frac{1}{2}$% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 40
$4\frac{1}{2}$% galic. banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem Król. Pol. ser. V. za rubli 100, w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron. . .	96 50	97 50
4% galicyjskie propinacyjne .	97 80	98 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% komun. gal. Banku kraj. II. Em.	102 —	— —
$4\frac{1}{2}$% pożyczki kraj. galicyjsk.	100 —	101 —
$4\frac{1}{2}$% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie	17 50	18 50
" " węgierskie	13 —	14 —
Węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Giełda krakowska.

Kleparz 1 sierpnia 1893.

Płacono za 100 kilogramów netto;

Pszenica biała od 9.— do 9. 30; czerwona —·— do —·—; żółta od —·— do —·— ; żyto 6·90 do 7·60; jęczmień 6 50 po 7·—: na kaszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyz. 8·20 do 8·40; —· do —·—; proso od 5·— do 6·— jagły od 11·— do 14·—; bób od —·— do—·— tatarka od 7·— do 8·—; groch (prima) 10·— do 12·—; koniczyna (na paszę) —·— do 4·— (biała) —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; wyka —·— do —·—; fasola —·— do —·—; kukurydza —·— do—·—; ziemniaki (hklr.) 2·— do 2·20; anyż —·— do —·—; masło (garniec) 3·— do 3·50; jaja (kopa) 1·25 do 1·30; siano (cnt.) 3 —; słoma 4·—; spirytus (hktlr.) na 95% Tralesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 76·50.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 2 Sierpnia.

Hotel Krakowski. J. Janowski ze Lwowa. — W. Wańkowicz z Warszawy. — F. Zalański z Wadowic.

Grand hotel. R. Uszyński z Siedlec. — K. Kirchner z Monachium. — R. Blum z Paryża. E. Gonttornée z Londynu. — L. Baraniecki z Wiednia.

Hotel Saski. Ks. Z. Lubomirski z Warszawy. W. Amoroli z Medyolanu. — E. Obniski z Koraczyjowiec. — M. Mazaraki z Raygrodu.

Hotel Kleina. E. Gruber z Wiednia. — B. Reinberg z Warszawy.

Hotel Narodowy. Fr. Jasiński ze Lwowa. — H. Dembicka ze Staszowa. — R. Blachetta z Katowic.

Hotel Centralny. K. Ostaszewski ze Lwowa. T. Külher z Wiednia. — M. Jakubowski z Warszawy.

Hotel Polski. G. Dąbrowski z Warszawy. — W. Kloss z Warszawy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

WÓZEK DZIECINNY na resorach w dobrym stanie tanio zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie ul. Grodzka 29 III piętr. lewe drzwi od 10 rano do 4 popoł. 289 1 6

PROŚBA o POMOC! Do szlachetnych Serc udaje się rodzina liczna a godna politowania, matka leżąca słaba od dłuższego czasu, a dziatwa ginie w nędzy i głodzie, upraszając o względy w podaniu pomocy. Elżbieta Skórska ul. Ptasia l. 63 w Przemyślu. 290 1 S

W dniu 29 lipca r. b. **zabłąkał się** na Zwierzyńcu PIES rasy neufundlandzkiej cały czarny, z szeroką obróżą przy której była marka wiedeńska Nr. 33739. Znalazca raczy go odprowadzić do Hotelu Kleina Nr. 13, **za nagrodą.**

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

POTRZEBA CHŁOPCA do roznoszenia gazet. Wiadomość w Espedycji „Kurjera Polskiego". 1 6

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania FORTEPIAN** krótki za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 294 1 3

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą".

Obiad za 1 złr.

Czwartek dnia 3 Sierpnia

Zupy: Rosół z lanem ciastem. Püre z jarzyn. Julien. — Barszcz.

Przystawki: Krokiety z mózgu. Pasztet. Fasolka szparagowa. Jajka a la Fedora. Sztuka mięsa.

Potrawy: Rosbeuf z kartoflami. Nóżki cielęce. Wołowa po Macedońsku. Kotlet wieprzowy.

Leguminy: Placuszki drożdżowe. Poziomki. Makaron domowy. Galaretka owocowa.

Znaczną partję wina włoskiego
„BARLETTA"
czerwonego i białego,
wprost od producenta, otrzymał
HANDEL 726 2 6
A. HAWEŁKI
i sprzedaje takowe
detalicznie i hurtownie.

DO INTERESU KORZENNEGO
delikatesów i win
w śródmieściu Krakowa kilkanaście lat istniejącego
poszukuje się wspólnika
z kapitałem 2 do 3 tysięcy złr., któryby mógł pracę swoją dodać. — Listy upraszą się do Redakcji tego dziennika pod adresem A. B. 100. Kraków. 730 1 3

APTEKA
w miejscu korzystnem 728 1 2
jest zaraz lub od 1-go października b. r. do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u pani Tarkowicz we Lwowie ulica Łyczakowska l. 13.

Sklepik miejski
w bardzo rentownem miejscu, dobrze urządzony, zaopatrzony w doborowe towary i mleczarnię, z powodu stosunków familijnych jest każdego czasu **do odstąpienia.**
Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie.
729 1 2

DOM PARTEROWY
z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.
Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Kraków, Rynek 25. 687 2 12



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW
od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**
Józef Iwanicki
MECHANIK.
Kraków. Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

PASTORAŁ BISKUPI
po ś. p. Ks. Biskupie Krasińskim
jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze **adwokata Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18. 716 1 ?

Poszukuje się do nabycia
posiadłości ziemskiej
pod Krakowem
o jednym folwarku, z domem mieszkalnym. 715 1 ?
Bliższa wiadomość w biurze **adwokata Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18.

Pierwsza Galicyjska Fabryka
słomianych opakowań do flaszek
w Krzeszowicach (stacja kolei półn.)
poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

2 złote 13 srebrnych medali. — 9 listów pochwalnych i honorowych medali.



Kwizdy korneuburgski proszek
do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.
Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.
Cena za pudełko 70 ct. ½ pudełka 35 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver.
Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Nie można nic zrobić bez krzyku!
Więc słuchaj i dziw się prawy katoliku:
Poco kupować na rogu od żyda:
Kiedy i chrześcijaninowi Twój grosz się przyda!
Książki, książeczki, obrazki, krzyżyki,
Różańce, lampki, różne medaliki, 635 2 30
Figury maleńkie, średnie i duże,
Fotografie na szkle i porcelanie (niby na marmurze)
Dostaniesz na placu Marjackim, obok kościoła
U ZAJĄCZKOWSKIEGO, pod znakiem „Anioła".
Towar ma dobry i tani, znajdziesz go snadnie.
A postąpisz nietylko uczciwie, ale i ładnie!

Dom do sprzedania.
Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście, o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom Nr. 18, Dietlowska l. 44, II piętro w biurze materyałów budowlanych.** 602 9 20

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
FBRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
nagrodzona dwoma medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franko.
27 2 52 **DYREKCJA.**



Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.

MAJĄTEK ZIEMSKI
500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym. w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,
jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.
Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego,
Kraków, rynek 25.
700 1—12

L. 26011.

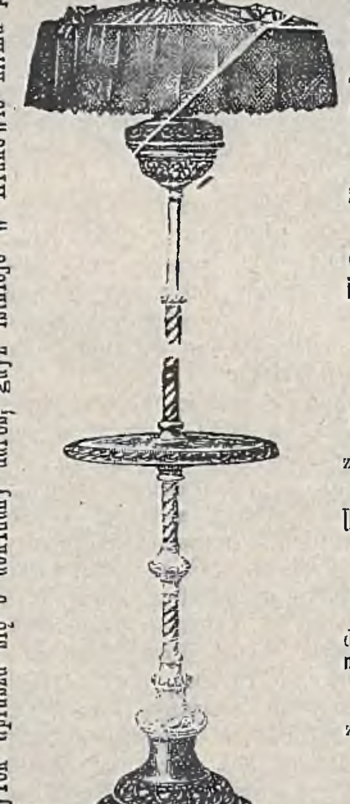
Obwieszczenie.
Gmina m. Krakowa zamierza wydzierżawić bufety w nowym teatrze miejskim na lat 6, począwszy od dnia objęcia teatru przez przedsiębiorcę teatru, najwyższy czynsz ofiarującemu.

Ubiegający się o tę dzierżawę mają wnieść oferty pisemne do Prezydyum Magistratu najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10 sierpnia 1893.

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w biurze sekretarza prezydyalnego. 714 2 3

W Krakowie d. 2 lipca 1893. *Prezydent.* **FRIEDLEIN.**

W. Bazes w Krakowie
(Rynek główny l. 35 Krzysztofory).



Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Skład fabryczny flaszek
na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła, dawniej FRIEDR. SIEMENS" w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarad à Paris".

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** itp. firma poleca swój
bogato zaopatrzony
SKŁAD LAMP
z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p. o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz
towarów majolikowych i bronzowych.
Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje **po cenach możliwie najtańszych** i tak naprzykład:
12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.
Garnitur z szkła czystego z obwódką matową zawierający:
12 szklanek, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę do wody, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki — za 3 złr. 80 ct.

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct. i Garnitur do herbaty z dobrej porcelany, z ładną dekoracją, zawierający: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mlecznik, 1 cukierniczkę **za 3 złr. 40 ct.**

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających) jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat: również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki.

WODY MINERALNE SZTUCZNE
i specjalne lecznicze
tańsze od rodzimych o 50—70%
KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH
K. Rzący i Chmurskiego
W KRAKOWIE

Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju; zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza.
Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce **Gieshüblera, Krondorfer i Apolinaris używana.**
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznaną.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:
We LWOWIE p. **Wewiórskiego,** p. **Ruckera,** p. **Lachowicza,** w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego,** w GORLICACH p. **Rogackiego,** w GLIŃCACH p. **Hełma,** w LEŻAJSKU p. **Denkera,** w MIELCU p. **Pawlikowskiego,** w SANOKU p. **Geli,** w ZAŁURGACH p. **Małkowskiego,** w ŻMIGRODZIE p. **Paszkowskiego,** w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego.**

W DROGUERJACH:
W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego,** w BOCHNI p. **Michnika,** w JAŚLE **w filji naszej fabryki,** w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 245 6 15

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie **obok kościoła N. P. Marji,** polew amizelki w ecąwyj borpo niskich cenach **przybory do podróży,** jak: **kufry torby, nessesery, płótna z paskami, etui na laski i parasole, czapeczki, poduszki kieszonkowe, pledy** itp.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. wiecz. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**